

# **“Nos haec miramur”. Curiositas w epigramatach Jana Kochanowskiego**

Elwira Buszewicz

ELWIRA BUSZEWICZ Uniwersytet Jagielloński, Kraków

„NOS HAEC MIRAMUR” CURIOSITAS W EPIGRAMATACH  
JANA KOCHANOWSKIEGO

Zdziwienie, jak wiadomo, stanowi początek wszelkiej filozofii. Kochanowski nie tylko zadziwia czytelnika swą poezją, ale też prowokuje go do zdziwienia, wyrażając je na kartach pisanych przez siebie utworów. Filigranowe, kunsztowne *nugae*, jakimi są *Foricenia* i *Fraszki* czarnoleskiego mistrza, mają wielki potencjał rozbudzenia ciekawości odbiorcy. Ich świat przedstawiony pełen jest zagadek (w sensie dosłownym i przenośnym), potworów, hybryd, tajemniczych ksiąg, dysproporcji, paradoksów, żartów onomastycznych, nieoczekiwanych podobieństw, nieoczywistych tożsamości czy erudycyjnych labiryntów. Aby przyjrzeć się temu z bliska, oddajmy się uważnej lekturze kilku epigramatów Kochanowskiego, kładąc na pierwszym miejscu *Foricinium 45 (Ad eundem)*, adresowane (jak bezpośrednio je poprzedzające) do Mikołaja Radziwiłła:

*Graecia sopiti dum nectar in ore Periclis  
Congestosque refert ambitiosa favos,  
Efficit ut tectis nobiscum habitare sub iisdem  
Melliferas mirum non videatur apes.  
Nos haec miramur; neque enim hic sonipesve, faberve  
Visus habere alas, saxave inire choros<sup>1</sup>.*

[Powiada dumna Grecja, że nektar i miody  
Złożone były w ustach, gdy spał, Peryklesa.  
Nie powinno być zatem dziwne, że wraz ze mną  
Mieszkają pod tym dachem miodonośne pszczoły.  
A ja się dziwię – bo tu skrzydlatego konia  
Nie widać, ani cieśli, ni tańczących głazów.]

Jako wstępny element tego epigramatycznego wywodu przywołane zostaje jedno ze „skrzydlatych słów” nawiązujących do tradycji greckiej. I już tutaj pojawia się pierwsza komplikacja. Kto powiedział, że śpiącemu Peryklesowi pszczoły złożyły na ustach miód? Nawet niezwykle erudycyjny komentarz Zofii Głombiowskiej do edycji poezji łacińskiej Kochanowskiego nie wskazuje ścisłej odpowiedzi na to pytanie. „Dumna Grecja” przytacza bowiem właściwe przykłady dotyczące Homera, Pindara lub Platona. Znajdujemy je w epigramatach *Antologii greckiej*, u Pausaniasza, u pi-

<sup>1</sup> I. Cochanoivius, *Ad eundem*. W: *Elegiarum libri IV. Eiusdem Foricoenia, sive Epigrammatum libellus*. Cracoviae 1584, s. 142.

sarzy rzymskich<sup>2</sup>. Co do Peryklesa natomiast mamy tylko rozmaicie interpretowany, oznaczony przez Theodora Kocka liczbą 94 fragment, który mówi o ateńskim przywódcy:

πρὸς δὲ γ' αὐτοῦ τῶ τάχει  
πειθῶ τις ἐπεκάθητο τοῖσι χεῖλεσιν.  
οὕτως ἐκήλει, καὶ μόνος τῶν ῥητόρων  
τὸ κέντρον ἐγκατέλειπε τοῖς ἀκροωμένοις<sup>3</sup>.

Oprócz szybkości zaś jego słów  
Peitho siedziała mu na wargach.  
Tak umiał czarować i jedyny spośród mówców  
Zostawiał słuchaczom żądło w sercu<sup>4</sup>.

Opinia ta przywoływana była w *Dialogach* Lukiana<sup>5</sup>, ale przede wszystkim przez autorów rzymskich, mianowicie Cycerona, Pliniusza Młodszego i Waleriusza Maksymusa. Każdy z nich mógł zainspirować czarnoleskiego poetę czymś innym. Pliniusz cytuje cały fragment z Eupolisa w kontekście zwięzłości stylu, dodając, że Peryklesowi nie pomogłaby ani „szybkość”, ani „czarowanie”, gdyby nie posiadał zdolności przekonywania (*facultas*). Cycero stwierdza w *Brutusie*, za Eupolisem, iż Perykles sprawiał swą wymową przyjemność, a zarazem zostawiał żądła w umysłach tych, którzy go słuchali<sup>6</sup>. Filozof wspomina też o bogini Peito spoczywającej na jego wargach<sup>7</sup>. Mamy zatem już „czar” i „delektację”, ale nie widzimy jeszcze miodu. Znajdziemy go w krótkim cytacie z Waleriusza Maksymusa, który powiada, że chociaż złorzeczący język komedii krytykował władzę Peryklesa, to jednak na wargach owego męża mieszkał wdzięk słodszy od miodu, w umysłach zaś tych, którzy go słuchali, pozostawały jakby żądła<sup>8</sup>. Sięgając zapewne do identycznego źródła, Waleriusz Maksymus zamiast bogini Peito wprowadził tu znany skądinąd miód, nie materializując dosłownie, lecz wstępnie konkretyzując obraz (ukrytej w domyśle) pszczoły, która mogłaby być figurą wymownego Ateńczyka. Dlaczego jednak Kochanowski w epigramacie do Radziwiłła przywołał właśnie Peryklesa, a nie Homera, Platona czy Pindara?

Kontekst epigramatu jest, oczywiście, szerszy. *Foricenia* 44 i 45 łączą się z czterema polskimi fraszkami (II 83–86: *Na pszczoły budziwiskie, Do gościa, Do pszczoł, Odpowiedź*). Wszystkim tym fraszkom przyglądał się ostatnio Dariusz Chemperek, kontynuując sugestię Janusza Pelca, że w analizowanym utworze nie chodzi

<sup>2</sup> Zob. Z. Głombiowska, komentarz w: J. Kochanowski, *Carmina Latina / Poezja łacińska*. Cz. 3: *Commentarius / Komentarz*. Oprac. Z. Głombiowska. Gdańsk 2013, s. 828.

<sup>3</sup> Plin. *Epist.* I 20, 17–19.

<sup>4</sup> Pliniusz Młodszy, *List* I 20. W zb.: *Rzymska krytyka i teoria literatury*. Wybór. T. 1. Oprac. S. Stabryła. Wrocław 2005, s. 111–112 (przeł. S. Patoń). BN II 207.

<sup>5</sup> Lukian, *Nigrinus*. W: *Dialogi*. Przeł. M. K. Bogucki. Koment. W. Madyda. T. 2. Wrocław 2006, s. 6.

<sup>6</sup> Cic. *Brut.* 38: „cum delectatione aculeos etiam relinqueret in animis eorum, a quibus esset auditus”.

<sup>7</sup> *Ibidem*. 59: „Peitho [...], quam deam in Pericli labris scripsit Eupolis sessitavisse”.

<sup>8</sup> Val. Max. VIII 8. 9 ext. 2: „comediae maledica lingua, quamvis potentiam viri perstringere cupiebat, tamen in labris hominis melle dulciorem leporem fatebatur habitare inque animis eorum, qui illum audierant, quasi aculeos quosdam relinqui praedicabat”.

o pszczoły w sensie dosłownym, entomologicznym, lecz o luminarzy wiedzy<sup>9</sup>. Głombiowska natomiast zupełnie nie zgadza się z pomysłem Pelca, mówiąc: „ani tekst fraszek, ani foriceniów nie dostarcza żadnej podstawy do przypuszczenia, że owe pszczoły oznaczać mają zgromadzonych na dworze Radziwiłła uczonych”<sup>10</sup>. Przyjrzyjmy się więc dalszemu ciągowi epigramatu. Po tym, jak Perykles-przywódca powiązany został z alegorycznymi pszczołami oraz alegorycznym miodem słodkiej i skutecznej wymowy, następuje przeskok, przypuszczalnie, do rzeczywistości całkiem dotykalnej: cóż dziwnego, że w domu Radziwiłła – ambitnego i skutecznego przywódcy obozu reformatorskiego, którego można by z Peryklosem humanistycznie identyfikować – widzimy żywe i prawdziwe miododajne pszczoły<sup>11</sup>, będące niejako emblematem gospodarza. Istota retorycznego zabiegu Kochanowskiego polega na zestawieniu ze sobą dosłownego i alegorycznego porządku. W przypadku Radziwiłła, elokwentnego męża stanu, wymiary te razem się spotkały: pszczoły przebywają blisko osoby, którą symbolizują. Mniej ważne wydaje się w tym kontekście, czy myślał Kochanowski o samym Radziwille, czy o innych uczonych rezydujących na jego dworze, znacząca jest natomiast informacja, że w utrwalonym w epigramacie momencie na tym dworze mieszka sam mistrz z Czarnolasu. Zachodzi tu więc antyteza: polityk/orator reprezentowany alegorycznie przez pszczoły staje oko w oko z poetą, którego figurą mógłby być skrzydlaty koń Pegaz (jako źródło natchnienia), skrzydlaty rzemieślnik Dedal (utożsamiany ze zręcznością twórczą, również poetycką<sup>12</sup>) czy poruszające się tanecznie skały (znak mocy poezji, przywoływany w odniesieniu do mitycznego Amfiona, umiającego swą grą skłonić kamienie do ułożenia się w mur tebański). Kochanowski wykorzystuje zatem koncept sytuacyjny, niejako z zazdrością spoglądając na adresata, u którego tak szczęśliwie naturalny znak (pszczoły) spotyka się z tym, co oznacza (wymownego przywódcę). Poeta stwierdza, że nie należy się takiej sytuacji dziwić, podczas gdy w istocie należy. Gdyby bowiem każdy funkcjonował w przestrzeni społecznej wraz ze swą symboliczną reprezentacją, to każdy poeta przylatywałby na Pegazie, wznosił labirynty, latał w powietrzu i poruszał kamienie. A jeśli pójdziemy dalej – każda piękna kobieta rozsiewałaby

<sup>9</sup> J. Pelc, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*. Warszawa 1980, s. 51–52. – D. Chemperek, *Jana Kochanowskiego epigramaty o „pszczołach budziwiskich” i Radziwiłłowska elegia (III 9). Prolegomena do badań nad środowiskiem kulturalnym Mikołaja Radziwiłła Czarnego*. „Roczniki Humanistyczne” 2016, nr 1. Chemperek (op. cit., s. 160) sugeruje, że „pszczoły z epigramatów 44 i 45 to *Longum examen apum* – twórcy kultury, literaci, którzy *fugiens alvearia nota* »uciekając długim rojem ze znanych sobie uli«, założyli swą siedzibę w domu wojewody wileńskiego [...]. Frazę tę można rozumieć dwojako: przybyli oni z Polski na Litwę, pod opiekę Radziwiłła, lub też: opuścili Kościół katolicki i przystali do obozu reformacji, którego protektorem był Czarny”.

<sup>10</sup> Głombiowska, op. cit., s. 825–826.

<sup>11</sup> Zapewne również w Budziwiskach, podobnie jak w Iszkołci, hodowano pszczoły – zob. G. Perczyńska, *Kobiety Iszkołci, czyli dzieje zarządzania majątnością*. W zb.: *Administracja i życie codzienne w dobrach Radziwiłłów w XVI i XVII wieku*. Red. U. Augustyniak. Warszawa 2009, s. 33.

<sup>12</sup> D. Fearn (*Pindar's Eyes. Visual and Material Culture in Epinician Poetry*, Oxford 2017, s. 261–262) kładzie akcent na takie rozumienie Dedala we fragmencie 26 Bakchylidesa. Na większą uwagę i głębszy namysł zasługiwałyby też „żywe posągi” Dedala wspomniane w dialogach Platona (np. *Menon*, *Eutyfron*) i ich konteksty intelektualne. Sam Kochanowski porównał się do Dedala we fraszce III 29 – zob. J. Sokolski, *Lipa, Chiron i labirynt. Esej o „Fraszkach”*. Wrocław 1998, s. 11.

różę, w pobliżu zaś każdego głupca znajdowałby się osioł. Możemy przypuszczać, że Kochanowski w pewnym sensie „puszcza oko” do adresata i odbiorcy, pokazując literacko-mityczną przestrzeń porozumienia. W domu Radziwiłłów rezydują bowiem pszczoły-owady, które widzi każdy, oraz pszczoły elokwencji, które mogą zobaczyć tylko nieliczni – potrafią oni także dostrzec w osobie poety i dzięki jego poezji Pegazowe źródło, labirynty Dedala oraz tańczące skały.

Jak bardzo to, co literackie i mityczne, nakłada się w liryce Kochanowskiego na to, co rzeczyste, ukazuje *Foricinium 5 (In puellas Venetas)*:

*Quotquot in Adriacis fuerunt Nereides undis,  
Vel potius toto quotquot in Oceano,  
Omnes deduxit Venetam Neptunus in urbem:  
Conspicitur vasto nulla puella mari.  
Hic saga est Circe – miserorum pestis amantum,  
Hic Syren nautis insidiosa canit.  
Ut loto abstineas, ut noxia pharmaca vites,  
Ceraque auriculas cautus ut usque linas,  
Immo absurdescas, oculis nisi captus, Ulisse, es,  
Captus es, et forma moly tuum illud hebet<sup>13</sup>.*

[NA DZIEWCZĘTA WENECKIE

Ile Nereid było w Adriatyku wodach,  
Lub raczej ile w całym było oceanie,  
Wszystkie już do Wenecji przyprowadził Neptun –  
W rozległym morzu żadnej nie widać dziewczyny.  
Tu wieszczka Kirke, zguba nieszczęsnych kochanków,  
Tutaj śpiewa żeglarzom zdradziecka syrena.  
Choćbyś lotosu nie tknął, złych mikstur unikał,  
Choćbyś przezornie uszy swe zalepiał woskiem,  
Choćbyś ogłuchł, Odysie, lecz masz wzrok – przepadłeś:  
Twój kwiat *moly* omdleje wobec ich urody.]

W przekorny i po swojemu stereotypowo-niestereotypowy sposób Kochanowski znów daje do zrozumienia, że widzi to, czego nie zobaczy przeciętny zjadacz chleba. Zamiast zwykłych dziewcząt dostrzega w Wenecji oczyma godnymi chrześcijańskiego kaznodziei złowieszcze hybrydy i monstra: Kirke z syrenami<sup>14</sup>. Ponieważ sama Wenecja jest w pewien sposób hybrydą, miastem częściowo wodnym, to może być miejscem, do którego przeniosły się urodziwe *monstra marina* o kobiecych kształtach, co pozwala wytłumaczyć, dlaczego nie ma ich w morzu. Ale właściwie dlaczego miałyby w nim być? Tylko *homo litteratus* posiada zdolność do wypatrywania ich tam i czytania weneckiej przygody człowieka myślącego w duchu humanistycznej hermeneutyki. Jeśli nawet humanista może być człowiekiem wyższego rzędu –

<sup>13</sup> I. Cochanius, *In puellas Venetas*. W: *Elegiarum libri IV*, s. 127–128.

<sup>14</sup> Interpretowane one były już w Kościele pierwszych wieków (np. w tekstach św. Jana Chryzostoma) jako pokusa (zwłaszcza erotyczna) do grzechu i zguba dla duszy. Podobnie widział to w XVI w. S. Hozjusz (*Parafraza Psalmu 50 [...] wierszem napisana*. W: *Poezje*. Przeł. A. Kamińska. Wstęp W. Odyńiec. Nota bibliograf. M. Borzyszkowski. Wyd. 2. Olsztyn 1988, s. 58–60, w. 66–67): „*quam crebro his auribus hausi / Syrenum cantus et vel turpissima quaeque* [jakże często uszyrna chłonałem / Śpiew Syren lub coś zgola bardziej ohydnego]”. Zob. też *ibidem*, s. 64–65, w. 158–159: „*et modo quis sponte exuat ora ferarum, / In quae me miserum converterat improba Circe* [jakby kto nagle odjął postać zwierza, / w jaką mnie, nieszczęsnego, odmieniła Kirke]”.

„Odysem”<sup>15</sup>, i znać z literatury wszystkie zwodnicze sztuczki, odciągające go od bezpiecznego powrotu do „Itaki”, to musi jednak wiedzieć, że czasami to, co widać, wzbogacone urokiem dziwnego czaru, którego przydaje literatura, może rozsądzić ramy filozoficznych i erudycyjnych gwarancji oraz sprawić, że w człowieku „wybu-cha” nagły instykt. Nie działa bowiem otrzymany od Hermesa kwiat *moly* – antidotum na czary Kirke: chwilowo *humanitas* zostaje zawieszona. Nie jest to wszakże nieodwracalne: doświadczenie ulega racjonalizacji i przetworzone na humanistyczny szyfr zostaje przekazane jako ostrzeżenie. Równocześnie jednak grzeszny upadek i zniewolenie przez piękno są niejako zrehabilitowane, zostają włączone w przestrzeń człowieczeństwa. Być może piękno weneckich kochanek jest warte tego, by na jakiś czas utracić cechy wspólne z Odysem pełnym forteli, a upodobnić się raczej do jego towarzyszy?

Humanistyczna erudycja pozwala też Kochanowskiemu na to, by dostosowywać do rzeczywistości codziennej rozmaite *curiositates* odnalezione w obszarach italo-greckich, np. zaburzenia proporcji. Wszystko, co nienaturalnie małe lub nienaturalnie wielkie, da się czytać przez literackie okulary i widzieć w wymiarze znaku. „Pawelek” z fraszki I 48 postrzegany jako Pigmiej zagrożony atakiem żurawi w świetle epigramatu z *Antologii greckiej*<sup>16</sup> i mitu o bojach toczonych przez wojownicze karzełki z Afryki z zajadłe prześladowającymi je ptakami. „Matusz” przyczepiony do gigantycznego węża (jak „przyпасany do miecza rycerz”), oglądany przez pryzmat epigramatu o nosie Hermokratesa, a właściwie, jak proponuje epigramatysta, o „Hermokratesie nosa”<sup>17</sup>. We fraszce o Matuszu Kochanowski zastępuje nos sarmackim węsem, ale w sposób odmienny postępuje we fraszce *Na Ślasę* (I 95), biorąc na warsztat inny epigramat grecki, w którym znaczącą rolę odgrywa również ogromnych rozmiarów nos:

Stań ku słońcu, a rozdziej gębę, panie Ślasa,  
A już nie będziemy szukać inszego kompasu:  
Bo ten nos, coć to gęby już ledwe nie minie,  
Na zębach nam okaże, o której godzinie<sup>18</sup>.

Fraszka jest przekładem epigramatu z *Antologii greckiej* (XI 418):

ἀντίον ἡελίου στήσας ῥίνα καὶ στόμα χάσκειν,  
δείξεις τὰς ὥρας πᾶσι παρερχομένοις<sup>19</sup>.

<sup>15</sup> Figurę Odysa jako wzoru ukształtowanej *humanitas* przedstawił Kochanowski w *Elegii* IV 1.

<sup>16</sup> Zob. J. Przyborowski, *Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego*. Poznań 1857, s. 166. Warto odnotować pionierskie zasługi tego autora, jeśli chodzi o wykazywanie powiązań frazsek Kochanowskiego z epigramatami z *Antologii greckiej*.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> J. Kochanowski, *Na Ślasę*. W: *Dzieła polskie*. Oprac. J. Krzyżanowski. T. 1. Wyd. 5. Warszawa 1967, s. 166.

<sup>19</sup> Zob. łaciński przekład zamieszczony w dziele *Epigrammatum [...] Anthologia Palatina cum Planudeis* (T. 2. Éd. J. F. Dübner. Parisii 1872, s. 358): „*Contra solem ubi – posueris nasum et ostilians, / ostendes horas cunctis praetereuntibus*”. Zob. też M. Chantry, T. Szostek, M. Janicki, komentarz w: J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie*. Wyd. Sejmowe. T. 3: *Fraszki* [w przygotowaniu].

Recepcję tego epigramatu zbadał O. Weinreich (*Ein Epigramm des Kaisers Trajan und sein literarisches Nachleben*. „Die Antike” t. 17 (1941). Przedruk w: *Ausgewählte Schriften*. T. 3:

Kochanowski znał, oczywiście, tekst grecki, ale trudno sobie wyobrazić, by nie znał również łacińskiego przekładu Thomasa Morusa:

*Si tuus ad solem statuatur nasus hiante  
Ore, bene ostendas dentibus, hora quota est*<sup>20</sup>.

W tej wersji bowiem pojawia się po raz pierwszy nie występująca w wersji oryginalnej, a ukryta zapewne w domyśle, sugestia, że informację, która jest godzina, należy czytać na zębach. Człowiek z dużym nosem staje się zatem naturalnym zegarem słonecznym – rozdziawione usta, zwłaszcza gdy ma się odpowiednio duże zęby, funkcjonują jako tarcza, cień nosa to natomiast wskazówka – gnomon. Kochanowski karykaturalnie wydłuża nos „pana Ślasy”, dając do zrozumienia, iż sięga on niemal poza linię ust.

Popularność tego greckiego epigramu w XVI wieku była ogromna. Tłumaczenie pióra Morusa ukazało się w przygotowanej z udziałem Erazma bazylejskiej edycji dzieł przyszłego świętego z 1518 roku i nosiło tytuł *In vehementer nasutum* (Na człowieka o potężnym nosie)<sup>21</sup>. Wkrótce pojawiły się kolejne łacińskie przekłady: Ottmara Lusciniusa (1524) oraz Johanna Lauterbacha (1562)<sup>22</sup>. Tłumaczenia Morusa i Lusciniusa weszły w skład zbioru różnych przekładów epigramatów łacińskich z siedmiu ksiąg *Antologii Planudejskiej*<sup>23</sup>. Jest tam też parafraza Andrei Alciata, w której możemy znaleźć następnny element wywodu również dodany do fraszki przez Kochanowskiego – zbyteczność „sztucznego” zegara:

*Haud solartolum tibi, Grype, parare necesse est  
Illud enim tecum semper habere potes:  
Adversus solem si exsertis dentibus adstes,  
Nasus uti gnomon arguet, hora quota est*<sup>24</sup>.

[Nie musisz sobie, Krzywonosie, sprawiać słonecznego zegara,  
Możesz go bowiem mieć zawsze przy sobie:  
Jeśli staniesz naprzeciw słońca, wystawiwszy zęby,  
Nos jak gnomon wskaże, która jest godzina.]

Jeśli Kochanowski znał tę bazylejską edycję, to wydaje się prawdopodobne, że inspirowała go ona do porównywania tekstu oryginalnego z różnymi wersjami łacińskimi, wybierania trafnych rozwiązań z każdej z nich i dodawania czegoś od

1937–1970. (*Philologische Schriften*). Ed. G. Wille. Tübingen 1979). Autor ten omawia również fraszkę *Na Ślasę* (w wydaniu książkowym na s. 111).

<sup>20</sup> Cyt. za: G. Petneházi, *Tirade du Nez, or Nasological Remarks on History of a Friendship*. „*Camoenae Hungaricae*” 2010, s. 53.

<sup>21</sup> *Epigrammata clarissimi disertissimique viri Thomae Mori Britanni*. Basilea 1518.

<sup>22</sup> O. Luscinius, *Ioci ac sales mire festivi*. Augusta Vindelicorum 1524, s. [13]: „*Oris hient rictus solique opponito nasum. / Ostendes horam dentibus ipse tuis* [Usta niech się rozdziawią i wystaw nos do słońca. / Sam pokażesz godzinę na swych zębach]”. Zob. I. Lauterbachius, *Epigrammatum libri VI*. Francofurti 1562. Zob. też Lauterbachius, *op. cit.*, s. 132: „*Ad Traianum ex Graeco: „Ore tibi ad solem si nasus hiante locetur, / Omni constabit dentibus hora tuis* [Jeśli twój nos umieści się na wprost słońca, a rozdziawisz usta, / Dzięki twym zębom wiadoma będzie każda godzina]”.

<sup>23</sup> *Selecta epigrammata Graeca Latine versa, ex septem Epigrammatum Graecorum libris [...]*. Basilea 1529.

<sup>24</sup> Cyt.: jw., s. 166–167.



siebie – łączenia wiersza z bliżej nie określonym przedstawicielem Grzymalitów, o którym nigdy się nie dowiemy, jaki naprawdę miał nos<sup>25</sup>.

Epigramat o nosie-gnomonie stał się swego rodzaju kliszą<sup>26</sup>, inspirował autorów łacińskich i wernakularnych, uruchamiając całą sieć przedziwnych skojarzeń. Może się okazać, że wcale nie trzeba mieć wyjątkowo długiego nosa, żeby odkryć w swym ciele zegar słoneczny. Jezuita Cornelius a Lapide (1567–1637), omawiając fragment z *Księgi Izajasza*, który dotyczy cofnięcia czasu dla króla Ezechiasza, cytuje zagadki związane z cieniem jako *mensura temporis*, a wreszcie powiada:

Oczywiście, ów cień jest symbolem naszego krótkiego i szybko gasnącego życia. Dlatego Bóg zechciał, aby w cieniu ciała ludzkiego, a raczej nosa i palców, zawierał się naturalny zegar, który zawsze napominałby człowieka, że życie i czas wciąż szybko upływają<sup>27</sup>.

Wymiar tej idei wydaje się zarazem uniwersalny i utopijny, co można dostrzec w słynnej powieści Cyrana de Bergerac, drukowanej w 1655 roku. Przebywając w księżycowym świecie i udając się na obiad, bohater odkrywa, iż nikt nie potrafi mu odpowiedzieć na pytanie o aktualny czas, wskutek tego posiłek czeka już na Cyrana od dwóch godzin, czym nie jest zachwycony Kucharz:

To nie z mojej winy – odrzekłem niezadowolonemu Kucharzowi – pytałem kilkakrotnie przechodniów o godzinę, lecz odpowiadali mi otwierając usta, zaciskając zęby i przekrzywiając dziwacznie twarz.

– Jak to! – zawołała cała kompania – to pan nie wiesz, że tym sposobem pokazywali ci godzinę?

– Dalibóg – odparłem – długo mogliby bósć nochalami Słońce, zanim pojałbym, o co chodzi.

– Dzięki tej dogodności – objaśniono mi – obydwaj się bez zegara; mają bowiem na zębach oznaczone godziny tak dokładnie, że gdy chcą określić czas, rozchylają wargi, a cień nosa padając na zęby niby na tarczy zegara wskazuje go zainteresowanemu<sup>28</sup>.

Koncept zastosowany w przytoczonym tu greckim epigramacie – czy to w łacińskich i wernakularnych przekładach oraz parafrazach, czy w rozwiniętych na poetyckiej podstawie wizjach, znajduje na ogół jakiś praktyczny aspekt, tak aby *curiosum* mogące być przedmiotem żartu lub drwiny dało się włączyć w porządek zwyczajności i społecznego pożytku. W niektórych zastosowaniach zacięra się nawet komizm sytuacji wyjściowej, jak w późnoelżbietańskiej sztuce Bena Jonsona *Cynthia's Revels* – mamy tu do czynienia z estetyką wytwornego komplementu i opisu urody kobiecej:

Jej piękność jest cała złożona z rzeczy kradzionych: włosy ukradzione ze złocistych loków Apollina; biel i rumieniec, lilie i róże zostały skradzione z raj: jej oczy to dwie gwiazdy, wydarte z nieba, nos jej to gnomon zegara miłości, który pokazuje ci, jak chodzi zegar twojego serca<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> Na ten temat również dyskutowano w przestrzeni historycznoliterackiej – zob. Przyborski, *op. cit.*, s. 167: „Fraszke [...] niniejszą niekoniecznie wziął Kochanowski z życia, jak sądził Kraszewski w »Tygodniku Literackim« 1840, N° 26”.

<sup>26</sup> Zob. Petneházi, *op. cit.*, s. 54.

<sup>27</sup> Cornelius a Lapide, *Commentaria in „Isaiam Prophetam”*. W: *Commentaria in quatuor prophetas maiores*. Mediolanum 1861, s. 473. Jezuicki pisarz dalej cytuje wspomniany epigramat z *Antologii greckiej* w przekładzie Th. Morusa.

<sup>28</sup> Cyrano de Bergerac, *Tamten świat*. Przeł. J. Rogoziński. Wstęp, przypisy R. Brandwajn. Warszawa 1956, s. 159. Oryginał: Cyrano de Bergerac, *L'Autre Monde ou Histoire Comique des États et Empires de la Lune*. Paris 1910, s. 86–87.

<sup>29</sup> B. Jonson, *Cynthia's Revels*. W: *Complete Critical Edition*. Ed. C. H. Herford, P. Simpson. T. 4. Oxford 1986, s. 156.



Na przykładzie greckiego epigramatu wykorzystanego przez Jana Kochanowskiego we fraszce *Na Ślasę* widać bogactwo i pojemność tego gatunku, otwartego na przeróżne *res curiosae* i nadającego im nowe znaczenia, umożliwiającego kolejną, coraz bardziej odkrywczą lekturę księgi świata. Czytamy ją przez okulary literatury i uczymy się jej od początku, zdumiewając się paradoksami natury, jednocześnie zaś jej harmonią. Niemal o każdej większej oraz dojrzałej artystycznie kolekcji epigramatów, a zatem i o polskim, i o łacińskim zbiorze czarnoleskiego poety, możemy mówić słowami, którymi Zygmunt Kubiak opisał *Antologię grecką*:

Jest księgą urzekającą wielu czytelników przedziwnym, nie do nazwania czarem. Ale zarazem księgą, w której nie jest łatwo poruszać się i znajdować właściwą drogę do zebranego przez wieki piękna i mądrości<sup>30</sup>.

Nie tylko *Fraszki*, ale i *Foricenia* są labiryntowymi bibliotekami, pełnymi „ścieżek mylnych”, tajnych korytarzy i zamaskowanych drzwi. Odmieniają się na oczekaniu w ogrodzie i cmentarzu, wielobarwne kramy, galerie portretów i gabinety osobliwości.

#### Abstract

ELWIRA BUSZEWICZ Jagiellonian University, Cracow  
ORCID: 0000-0002-6919-9105

#### “NOS HAEC MIRAMUR” CURIOSITAS IN JAN KOCHANOWSKI'S EPIGRAMS

Attention of the author of the paper is focused on two aspects of *curiositas* in Jan Kochanowski's Polish and Latin epigrams. The pieces manifest curiosity that can be called humanistic as in its effect literature specialist and lover realises the literature's multiple planes, mysteriousness of its imagery, personalisation and symbolism. The curiosity strengthens when the metaphor is made verbatim. In this context, the author interprets two epigrams, namely *Foricinium* 45 addressed to Mikołaj Radziwiłł and *Foricinium* 5 that describes Venetian girls. The second dimension of *curiositas* comprises the peculiar phenomena found in Kochanowski's collections of epigrams. The trifle *Na Ślasę* (*To Mr. Ślasa*, I 95), presenting a possibility of using a monstrous nose as a sundial, is chosen as an example. The analysis also includes the source (an epigram ascribed to Trajan from *Antologia grecka* (*A Greek Anthology*)) and cultural contexts of the piece.

<sup>30</sup> Z. Kubiak, wstęp w: *Antologia palatyńska. Nowy przekład*. Wybór, przekł., oprac. ... Warszawa 1992, s. 6.